

Doradztwo religijne i religioznawcze – 2

20 kwietnia 2015

Sama religia tworzy nieustannie różne problemy w życiu społecznym i to nie tylko swoim wyznawcom. Oczywistym jest zatem, że po dłuższym czasie nabiera się ich na tyle dużo, iż to moje „doradzanie” w tej kwestii, ma sens i uzasadnienie. Niniejszym więc podejmuję swoją charytatywną jak najbardziej działalność (zaznaczam to, aby wszystko było jasne), zgodnie z zasadą, którą się kieruję: „...i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Do dzieła zatem, bo dzwoni już pierwszy klient:

DORADCA: Porady religijne i religioznawcze. W czym mogę pomóc?

KOBIETA: Zanim spytam o cokolwiek, chciałabym wiedzieć czy oglądał pan w telewizji przedwczorajszą emisję filmu „Pokłosie” Władysława Pasikowskiego?

DORADCA: Jakże by inaczej! Czy mógłbym przepuścić taką okazję?! Tym bardziej, iż był on na „jedyńce” i nie musiałem marnować czasu na oglądanie nachalnych reklam. Słucham panią.

KOBIETA: Mnie także zależało na obejrzeniu tego filmu i z niecierpliwością czekałam, aż dadzą go w telewizji. Bowiem z tego co słyszałam, po kinowej premierze w Internecie ukazało się mnóstwo nienawistnych wpisów skierowanych pod adresem młodego Stuhra, grającego jedną z głównych ról. Ciekawa więc byłam, za co on został tak niemiłosiernie sponiewierany przez rodzimych „kinomanów”? I w związku z tym dzwonię do pana, bo moim zdaniem nie było w tym filmie nic takiego, co zasługiwałoby na aż tak wielką agresję słowną tych specyficznych „miłośników” dobrej sztuki. Jakie ma pan zdanie w tej kwestii?

DORADCA: Co prawda nie czytałem tych komentarzy, a tylko o

nich czytałem w różnych artykułach. Szkoda mi czasu na tego rodzaju „tforczość”. Już sam fakt utożsamiania aktora z graną przez niego rolą czy też postacią, świadczy o daleko posuniętym infantylizmie owych domorosłych „krytyków” masowej kultury. Prawdziwy problem jak sądzę leży jednak w czymś innym, a młody Stuhr chcąc nie chcąc, stał się współczesnym „kozłem ofiarnym” tego odwiecznego problemu. Czy też inaczej mówiąc: zastępczym obiektem do odreagowania frustracji, wynikłej z pokazania w filmie pewnej skrywanej, wstydlivej prawdy. Należałoby zacząć od odpowiedzi na pytanie: Co w tym filmie tak bardzo dotknęło owych „prawdziwych Polaków, katolików”, iż potem musieli to odreagować w taki ordynarny, a zarazem idiotyczny sposób?

KOBIETA: Myślę, że chyba to, iż ten film pokazał gorzką prawdę o naszych rodakach, która jest na tyle przerażająca, że większość z nas woli jej nie znać i nadal wierzyć, iż to nie może być historyczną prawdą. Mam na myśli sceny, kiedy bracia zdobyli już namacalny dowód i dowiedzieli się z ust świadków, że wszyscy mieszkańcy wsi brali udział w zbiorowym mordzie osiadłej tu społeczności żydowskiej. I, że nie była to robota Niemców jak dotąd to tłumaczono, lecz samych tubylców, którzy potem, po reformie rolnej przejęli domy i gospodarstwa pomordowanych. Wydaje mi się, iż to mógł być ten powód. Jak pan sądzi?

DORADCA: Po części może i tak. Jednakże nie tylko to i zapewne nie był to główny powód tej internetowej powodzi nienawiści. Zastanawiała się pani nad pytaniem, dlaczego ten film nosi tytuł „Pokłosie”? O jakie „pokłosie” mogło chodzić twórcy tego wybitnego moim zdaniem filmu, p. Pasikowskiemu?

KOBIETA: Prawdę mówiąc, .. nie zastanawiałam się dotąd nad tym. Czy to ma jakieś znaczenie?

DORADCA: Kolosalne! Ponieważ w jego kontekście wymowa filmu jest o wiele głębsza, niż ta, którą pani odczytała. I ma uzasadnienie w jego końcówce, której symbolika jest

jednoznaczna dopiero przy uwzględnieniu tego głównego moim zdaniem aspektu. Na właściwy sposób odczytania sensu filmu naprowadzają nas sami dystrybutorzy, którzy reklamując go przed emisją, w określeniach charakteryzujących ten obraz, zamieścili między innymi takie słowa: „Pokłosie nienawiści”. Pojmuje pani wagę i sens tych słów?

KOBIETA: Acha,.. domyślam się już! Chodzi o to zapewne, iż ten młody ksiądz, który miał przejąć schedę po dużo starszym proboszczu, podburzał swoich parafian aby nie tolerowali wartości niezgodnych z ich religijną wiarą? Dlatego ci nie mogli zaakceptować niezrozumiałego dla nich zachowania tego z braci, który zbierał żydowskie macewy i próbował ocalić je od dewastacji? Dla nich to były tylko nic nie warte pozostałości po „żydkach”. O to chodziło?

DORADCA: Nie do końca. Otóż w tym filmie otwarcie i odważnie wyrażono skrywaną dotąd przed społeczeństwem katolickim prawdę o ich Kościele. Te przerażające zachowania mieszkańców owej wsi, którzy dopuścili się zbiorowej i masowej zbrodni na swych sąsiadach żydowskiego pochodzenia, były efektem – czyli owym tytułowym „pokłosem” – wielowiekowej mowy nienawiści, jaką pasterze tegoż Kościoła raczyli z ambon swoje owieczki. W samym filmie nawet, pokazano na czym polega ten mechanizm zakłamywania niechcianej prawdy: ludziom łatwiej było wierzyć w to, że źli Niemcy rozprawili się z żyjącą tu społecznością żydowską, niż w to, że wymordowali ich i spalili sami „porządni” Polacy, na dodatek również i rodzice, będący zapewne praktykującymi katolikami. Ale to nie wszystko, bowiem najtrudniejsze do uwierzenia dla ludzi, którzy od dziecka byli indoktrynowani przez obowiązującą u nas religię jest to, iż to sam Kościół katolicki jest odpowiedzialny za takie podłe traktowanie Żydów przez katolików. Bo kto z nich zna historyczną genezę tego obecnego „pokłosa nienawiści”? Kto z nich wie, że ma ona wielowiekową, niechlubną tradycję? Pozwoli pani, iż posłużę się stosownymi cytataми z niektórych historycznych świadectw: „Kościołowi nie wystarczało jednak

nabożne polowanie na pogan, muzułmanów, „kacerzy”, „czarownice” – dołączono do nich Żydów. Co prawda wszystko w chrześcijaństwie co nie pochodziło od pogan, było żydowskie; od Starego testamentu począwszy, poprzez zastępy aniołów, praojców, proroków, Modlitwę Pańską, aż po całą liturgię słowa. Ale właśnie dlatego, że Żydzi nie potrafili pojąć rzekomo chrześcijańskiego charakteru swojej wiary, dlatego, że pozostawali „uparci”, w ciągu dwóch tysiącleci płonął ogień nienawiści do Żydów”. „Już u schyłku starożytności uchwała się na dziesiątkach synodów kolejne surowe restrykcje antysemityczne, aż wreszcie w 638 r. szósty sobór w Toledo nakazuje przymusowe ochrzczanie wszystkich Żydów zamieszkałych w Hiszpanii, natomiast siedemnasty sobór toledański w 694 r. uznaje wszystkich Żydów za niewolników. Ich własność ulega konfiskacie, zostają im też odebrane dzieci od siódmego roku wzwyż (...) Innocenty IV w 1244 r. nakazuje spalić Talmud (...) „Złe traktowanie Żydów uważa się za dzieło miłe Bogu” – donosi w XII w. Abelard”. „Krótko mówiąc, antysemityczne dekryty kościelne pojawiają się aż do XIX w. Jeszcze Leon XII, intronizowany w 1823 r. (...) tworzy nowe getta i poddaje ich mieszkańców inkwizycji. Nic dziwnego, że stale podjudzany chrześcijański motłoch zaczął również likwidować Żydów. Byli oni kamienowani, topieni, łamani kołem, wieszani, rąbani na kawałki, paleni żywcem i grzebani żywcem. Na postronkach i za włosy zaciągano ich do chrzcielnicy i czynny udział w tym przymusowym chrzczeniu brał wyższy kler, który ciągle domagał się zacieklejszych prześladowań”. „W XIII i XIV w. wybuchy antysemitycznej nienawiści, które wstrząsnęły całą Europą, były inicjowane przede wszystkim przez sobory laterańskie (...) Luter żądał dla Żydów kary śmierci za odprawianie nabożeństw, domagał się zakazu publikacji, zniszczenia domów, spalenia szkół i bożnic „iżby nikt nigdy nie zobaczył pozostałego po nich kamienia czy popiołu. I niechaj to się dzieje na chwałę Pana naszego i chrześcijaństwa, by Bóg widział, że jesteśmy chrześcijanami”. (...) Jeszcze w XX w. Pius X oświadczył dosłownie: „Religia żydowska była podstawą naszej religii; została jednak zastąpiona nauką Chrystusa i nie możemy uznać

dalszej racji istnienia tamtej". (cytaty wg „Opus diaboli” K. Deschner). Natomiast historyczka Kristen Renwick Monroe jeszcze z innej strony widzi ten problem. Nawiązując do złożonych przyczyn Holocaustu twierdzi, iż nie można zanegować udziału religii w zachodnim antysemityzmie: „Religia była integralną częścią Holocaustu. Kościoły chrześcijańskie od czasów Konstantyna w IV wieku chciały nawracać Żydów, a średniowieczne Kościoły chrześcijańskie w całej Europie były zaangażowane w prześladowania o różnym nasileniu, ponieważ uważano, że to Żydzi ukrzyżowali Chrystusa. Ten pogląd stworzył podstawy do antysemityzmu i żadna grupa religijna nigdy mu nie zaprzeczyła, ani nawet bezpośrednio się do niego nie odniosła” („Holocaust”, w: „Encyclopedia of Politics and Religion”, redaktor R. Wuthnow, London 1998 r.). Pojmuje pani teraz głębszy sens tego filmu? Tę drażliwą prawdę wyrażono w nim w bardzo lakonicznych słowach, tak, że mogły nawet umknąć uwadze niektórych widzów. Któraś z filmowych postaci tłumacząc swój pogardliwy i nienawistny stosunek do Żydów, uzasadniła to poglądem, który nabyła podczas swego religijnego, pobożnego życia: „...bo Żydzi zabili nam Pana Jezusa!”. Za to „bogobójstwo” właśnie, powinniśmy ich nienawidzić i prześladować na każdym kroku, gdyż ta ich zbrodnia nie ma sobie równej i zasługuje na najwyższą karę.

KOBIETA: Co też pan mówi?! Ale przecież Kościół katolicki też nie wziął „z sufitu” tego poglądu, prawda? Musiał mieć chyba jakieś wyższe uzasadnienie, które tłumaczyłoby go w tym względzie.

DORADCA: Oczywiście! Jest to nieomylny Duch Święty, który zawsze prowadzi Kościół jedynie słuszną drogą, dyktowaną mu przez samego Boga.

KOBIETA: Ee,.. teraz pan żartuje sobie! Po trupach Jego narodu wybranego?! I to ma być słuszną drogą?

DORADCA: Tego nie wiem, gdyż nie jestem owym Duchem. Mimo to, nie żartuję sobie, bowiem w Dictatus papae w punkcie 22

wyraźnie zapisano: „Kościół rzymski nigdy nie pobłądzi i po wszystkie czasy, wedle świadectwa Pisma Świętego w żaden błąd nie popadnie”. Dlatego nie musi się nawet tłumaczyć ze swoich dotychczasowych zbrodni, ponieważ w rozumieniu religijnym to nie były żadne tam „zbrodnie”, a jedynie wypełnianie woli Bożej. A co mówi samo Pismo Święte odnośnie Żydów? O, bardzo dużo! Oprócz znanego cytatu, na który chętnie powoływał się Kościół: „Piłat (...) wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: „Nie jestem winny krwi tego Sprawiedliwego. To wasza rzecz”. A cały lud zawołał: „Krew Jego na nas i na dzieci nasze” (Mt 27,24,25). Poza tym Jezus wielokrotnie zwraca się do ortodoksyjnych Żydów słowami: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy (...) Biada wam przewodnicy ślepi (...) którzy przecedzacie komara, a połykacie wielbłąda! (...) wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości (...) Wężo, plemię żmijowe, jak wy możecie ujść potępienia w piekle? (...) Tak, spadnie na was wszystka krew niewinna, przelana na ziemi” (Mt 23, 28,15,16,33,35). „Żydzi zabili Pana Jezusa i proroków, i nas także prześladowali. A nie podobają się oni Bogu i sprzeciwiają się oni wszystkim ludziom. Zabraniają nam przemawiać do pogan celem zbawienia ich; tak dopełniają miary swych grzechów. Ale przyszedł na nich ostateczny gniew Boży” (1 Tes 2,15,16). Zatem ma pani rację mówiąc, iż Kościół musiał się czymś wyższym inspirować. A czy może być coś wyższego od Słowa Bożego? Otóż i ma pani początki przyczyny tej wielowiekowej nienawiści: Biblia, która przez katolików uznawana jest za świętą księgę, natchnioną przez samego Boga.

KOBIETA: To ja już tego w ogóle nie rozumiem! Jak to możliwe, że Bóg jest taki niezdecydowany? Raz wybiera sobie naród spośród wielu innych i roztaczając nad nim swoją opiekę, prowadzi go ku świetności po trupach jego i swych wrogów. Potem wysyła na ziemię Syna i tenże Syn nie znajdując uznania u bożego narodu wybranego, znajduje sobie inny naród, a nawet narody, które będzie zbawiał, jeśli oczywiście w niego uwierzą. Dlaczego więc nie ma zgody pomiędzy tymi narodami wybranymi (jeden przez Boga Ojca, inne przez Syna Bożego),

skoro wyznają oni jednego i tego samego Boga? Czy pan się orientuje o co w tym wszystkim chodzi?

DORADCA: O, tak! Orientuję się doskonale, lecz aby to właściwie zrozumieć należy wyjść poza religie. Jest to temat rzeka i nie sposób w telefonicznej rozmowie tego wszystkiego wytłumaczyć. Dlatego przekażę tylko w olbrzymim skrócie ten główny teologiczno-polityczny problem. Być może okaże się to dla pani wystarczające, a jeśli nie, proszę poszukać choćby w Internecie dodatkowych informacji. Otóż dziejowa ironia losu (oczywiście w dużym uproszczeniu) polega w tym przypadku na tym, że religia „matka” (judaizm) nie dość, że została w większości skopiowana i wykorzystana przez religię „córkę” (chrześcijaństwo), nie dość, że jej Bóg oraz Jego Matka należą do narodu żydowskiego, to wreszcie ją zdominowała (jako katolicyzm) i postanowiła ją wyeliminować ze świata idei religijnych, jako już przestarzałą i nieuzasadnioną w nowej sytuacji. Największym paradoksem powyższego procesu przenikania idei religijnych z jednych kultur do drugih jest to, że katolicy wierni powinni kochać i wielbić Jezusa Chrystusa i Jego świętą rodzinę, natomiast resztę narodu wybranego z którego pochodził, powinni nienawidzić i pogardzać nimi. Tak to z grubsza wygląda i nie ma nic wspólnego z tzw. „prawdami objawionymi” lub świętymi księgami, na których „prawdy” każda religia się powołuje. Jest to gra polityczna, którą doskonale scharakteryzował papież Grzegorz XVI: „Nie liczy się religia, tylko liczy się polityka. Nie ważna jest sprawiedliwość, tylko ziemski interes Kościoła”. I o to w istocie zawsze chodzi kapłanom każdej religii. Wróćmy do omawianego filmu. Jak pani odebrała tę scenę, kiedy okazało się, iż ten z braci, który zbierał żydowskie macewy, został rozpięty na wrotach stodoły i w barbarzyński sposób zamęczony na śmierć. Jak pani zrozumiała symbolikę tej przejmującej sceny?

KOBIETA: Czy ja wiem? Chyba tak, że jego prześladowcy chcieli się zemścić za to, że nie poddał się presji z ich strony i

mimo to, zabrał te macewy z kościelnego dziedzińca?

DORADCA: I nic więcej? A ta charakterystyczna poza, w której go znaleziono, nic pani nie przypomina? Z niczym się nie kojarzy?

KOBIETA: A z czym może się kojarzyć przybicie delikwenta do drzwi stodoły?

DORADCA: Może z ukrzyżowaniem Jezusa?

KOBIETA: Myśli pan, że to o to mogło chodzić reżyserowi? Ale jaki to może mieć związek z wydarzeniami przedstawionymi na filmie?

DORADCA: Symboliczny oczywiście! Zakładając, że ewangelie przedstawiają rzeczywiste wydarzenia, to jak pani myśli; z jakiego powodu Jezus został ukrzyżowany? Nie wdając się w mnóstwo szczegółów, które tylko zaciemniają właściwy obraz, można powiedzieć, iż był on najsłynniejszą ofiarą nietolerancji religijnej. Swym odmiennym zachowaniem od przewidzianego w Prawie, obrażał uczucia religijne swoich ortodoksyjnych bliźnich, którzy nie mając możliwości samemu wykonać na nim wyroku śmierci, wmanewrowali w to rzymską władzę polityczną, przedstawiając Jezusa jako jej wroga i burzyciela ładu społecznego. Dzięki tej perfidnej zagrywce, Piłat zgodził się skazać go na śmierć, zgodnie z rzymskim prawem. Jeśli więc w ten sposób zrozumie się męczeńską śmierć Jezusa, to można by uznać, iż zginął on, bo w zbyt drastyczny i ostentacyjny sposób obrażał uczucia religijne wyznawców judaizmu (który był także jego religią), ponieważ odważył się inaczej interpretować jego przesłanie. Paradoksem jest natomiast to, iż Jezus będąc ofiarą nietolerancji religijnej, sam się potem stał symbolem tejże nietolerancji, kiedy w jego imieniu torturowano, palono na stosach i mordowano masowo ludzi, nazywając to obłudnie „ewangelizacją”, czyli głoszeniem Dobrej Nowiny. Według mnie (jest to moja osobista interpretacja, która nie musi być zgodna z zamysłem reżysera)

symbolikę tej sceny można zrozumieć w taki sposób: Chociaż Jezus w konfrontacji z Sanhedrynem i rzymskim prawem przegrał walkę o uczłowieczenie religii swych przodków, to jednocześnie wygrał ją na wyższym poziomie wrażliwości człowieka. Za każdym więc razem, kiedy wyrządza się krzywdę bliźnim, powołując się na wolę Boga w tej kwestii, zapisaną w którejś ze „świętych ksiąg” lub uznawaną przez kościelną Tradycję – powtórnie krzyżuje się Jezusa. Ile razy został on „ukrzyżowany” w czasie krwawej historii katolicyzmu pod panowaniem papieży? W powyższym kontekście rozpięty na wrotach stodoły bohater filmu, wbrew pozorom nie przegrał swej walki o podniesienie poziomu człowieczeństwa swoich bliźnich, lecz ją wygrał. Patrząc na ten problem z bliższej perspektywy, odczytałbym tę scenę tak: Każdy, kto się przeciwstawia „porządkowi bożemu”, który jest reprezentowany przez kapłanów jedynie prawdziwej i słusznej religii (czyli katolicyzmu), skończy tak marnie jak ów filmowy „negatywny bohater”. Chociaż Kościół oficjalnie nie ma tyle władzy, aby jak kiedyś sądzić i skazywać niepokornych i inaczej myślących ludzi na śmierć, to jednak ma jeszcze władzę nad umysłami (sumieniami) wiernych, a tym samym nad ich zachowaniami. I potrafi tę władzę wykorzystać, jeśli będzie się czuł zagrożony. Ponieważ to „zatrute ziarno”, z którego biorą się takie barbarzyńskie zachowania jakie pokazano na filmie, jest „zasiane” głęboko w umysłach ludzkich, a każde nowe pokolenie musi obowiązkowo brać udział w tym przymusowym „siewie”.

KOBIETA: Proszę się nie obrażać, ale wydaje mi się, że poniosła pana zbyttno wyobraźnia. Nie sądzę aby reżyser tego filmu miał aż tak daleko idący zamysł. Przecież opowieść, którą przedstawił jest w istocie prosta: chodziło w niej o pokazanie naszej zagmatwanej historii, pełnej niedomówień i skrywanych do dziś tajemnic. I tyle. Po co jeszcze do tego mieszać nasz Kościół i naszą religię. Ja w każdym razie tak to zrozumiałam, a mimo to film także bardzo mi się podobał.

DORADCA: No cóż,.. skoro tak pani uważa, nie będę się starał

przekonywać panią do swojej interpretacji. Na zakończenie tylko, chciałbym zwrócić pani uwagę na jeszcze jeden paradoks, który być może umknął jej uwadze. Otóż do sytuacji jaka została przedstawiona w tym filmie, oraz do wielu innych bestialskich zachowań wynikających z podobnych religijnych pobudek, dopuszczają się ludzie, uważający się za pobożne i bogobożne osoby, które modląc się do Boga wypowiadają między innymi takie słowa: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Jeśli więc Bóg wysłuchuje tych modlitw (a tak się uważa, prawda?), to nie chciałbym być w skórze tych wszystkich obłudników, kiedy zaczną im Bóg „odpuszczać” ich winy w taki sam sposób, w jaki oni „odpuszczali” swoim winowajcom: prześladować ich, mordując i rabując ich mienie. A biorąc pod uwagę, iż jest on sprawiedliwym sędzią (tak też się uważa) mają to jak w banku! Pozwoli pani, że na tym zakończę dzisiejszy dyżur; na tej jednej, ale dość długiej rozmowie z panią. Dziękuję bardzo i polecam się przy następnej okazji.

Może i ma rację ta miła rozmówczyni, że to tylko gra mojej wyobraźni podsuwa mi obrazy i problemy, będące jedynie projekcją mojego umysłu, nie mające odbicia w rzeczywistości. Może i tak jest, ale trudno się pozbyć tego sposobu myślenia, jeśli się zna tak jak ja historię religii. Ta wiedza powoduje, iż mam „skrzywiony” punkt widzenia: nawet na bieżące wydarzenia religijne patrzę z perspektywy jej niechlubnej historii. I stąd się bierze mój daleko idący sceptycyzm w kwestiach religijnych, odbijający się na jej ogólnej ocenie. „Należy tak patrzeć w przeszłość, aby poprzez nią widzieć przyszłość”, jak trafnie zauważył Toffler w Szoku przyszłości. Problem jest jednak w tym, że jeśli chciałoby się prognozować przyszłość religii na podstawie jej przeszłości (ale tej historycznej i prawdziwej, nie pisanej przez apologetów), to niestety czarno się ona rysuje i obawiam się, że nawet papież Franciszek przy ofiarnej pomocy świętego Franciszka nie poradzą sobie z tą odwieczną „świętą stajnią Augiasza”. Bo jak to ktoś kiedyś mądrze powiedział: „Nie wystarczy ukarać

sprawcę, który popełnia zbrodnię, jeśli pozostawia się swobodę tym, którzy do niej podżegają”. Otóż to!

Autorstwo: Lucjan Ferus

Źródło: Listyznaszegosadu.pl